



Katarzyna Grabowska: Nie udało się podpisać tego porozumienia, gdyby nie ogromna determinacja i wsparcie ze strony załogi. » STRONA 4

Stefan Dzienniak: Połowa prętów zbrojeniowych wjeżdżających do Polski pochodzi z szarej strefy. To niszczy producentów i budżet państwa. » STRONA 5



Prezydent Bronisław Komorowski podpisał w ubiegłym tygodniu **skrajnie szkodliwą dla pracowników nowelizację Kodeksu pracy wprowadzającą 12-miesięczne okresy rozliczeniowe i ruchomy czas pracy.**

Zamach na prawa pracownicze

Forsowanie przez rządzących zmian w Kodeksie pracy stało się bezpośrednim powodem decyzji NSZZ Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych o zorganizowaniu we wrześniu ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. – Pan prezydent podobnie jak rząd i parlament kompletnie zignorował apele i protesty związków zawodowych oraz wielu innych środowisk w tej sprawie. To tylko pokazuje jak bardzo nasza klasa polityczna odebrała się od rzeczywistości i od problemów zwykłych Polaków. Dlatego właśnie musimy wzmocnić demokrację bezpośrednią, aby obywatele odzyskali wpływ na najważniejsze dla nich sprawy. I o to właśnie chodzi we wrześniowym proteście – mówi Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Dodaje, że w firmach, w których funkcjonują związki zawodowe, uelastycznienie czasu pracy będzie wymagało ich zgody. – Ale tam, gdzie związków nie ma, pracownicy w żaden sposób nie będą mogli się obronić przed zmianami, które de facto zrobią z nich niewolników – zaznacza przewodniczący.

Albo praca, albo rodzina

W komunikacie Kancelarii Prezydenta dotyczącym podpisania kontrowersyjnej nowelizacji napisano, że zawarte

Tam, gdzie nie ma związków pracownicy **nie będą mogli obronić się przed zrobieniem z nich niewolników.**

w niej zmiany są szczególnie korzystne dla pracowników wychowujących dzieci, gdyż ułatwią one godzenie pracy zawodowej z życiem rodzinnym. – Jeżeli pracownik będzie musiał spędzać w pracy po 12-13 godzin dziennie przez kilka miesięcy, to trudno tu mówić o jakimkolwiek życiu rodzinnym. Gdy do tego doliczymy jeszcze czas potrzebny na dojazd i powrót z pracy, to taki pracownik będzie wychodził z domu, kiedy dzieci jeszcze śpią i wracał późnym wieczorem – mówi prof. Mieczysław Kabaj, z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie.

Jak tłumaczy, podobnie rzecz wygląda w przypadku ruchomego czasu pracy. W teorii dzięki temu rozwiązaniu pracownik zyskuje możliwość indywidualnego uzgadniania z pracodawcą godziny rozpoczęcia pracy. W praktyce jednak pracownik może mieć w tej sprawie niewiele do powiedzenia. – Pracodawcy kierują się interesem firmy, nie interesem rodziny pracowników. Są oczywiście zawody, w których takie in-

Foto: wikipedia.pl



12-miesięczne okresy rozliczeniowe zlikwidują dodatki za godziny nadliczbowe

dywidualne kształtowanie godzin pracy jest możliwe, ale takich zawodów jest bardzo mało, szczególnie w produkcji czy usługach – podkreśla prof. Kabaj.

Co z bezrobociem?

W uzasadnieniu do podpisanej przez prezydenta ustawy znalazł się również argument, że uelastycznienie czasu pracy ułatwi

tworzenie nowych etatów. W jaki sposób miałyby to nastąpić autorzy nowelizacji niestety nie wyjaśniają. Wydłużenie okresów rozliczeniowych do 12-miesięcy w zasadzie zlikwiduje dodatki za nadgodziny. Pracodawcy zamiast płacić za przepracowane godziny nadliczbowe będą je „zwracać” pracownikom w kolejnych miesiącach. – Do tej pory konieczność płacenia

pracownikom dodatkowych pieniędzy za godziny nadliczbowe w sposób naturalny ograniczała ich liczbę. Teraz ten instrument w zasadzie zniknie. Jeżeli pracodawca będzie mógł zatrudniać pracowników w zasadzie na 1,5 etatu bez ponoszenia dodatkowych kosztów, to raczej wątpliwe, czy zdecyduje się na zatrudnianie kolejnych osób – tłumaczy prof. Kabaj.

10 mld z kieszeni pracownika

Według danych GUS w 2011 roku, w podmiotach zatrudniających powyżej 9 pracowników, Polacy przepracowali łącznie 308 milionów nadgodzin, otrzymując za nie 9 mld zł wynagrodzeń. Po uwzględnieniu pracujących w mniejszych firmach, to już grubo ponad 10 mld zł. To właśnie ta kwota wydaje się być głównym powodem, dla którego pracodawcy tak mocno lobbowali za uelastycznieniem czasu pracy, a rządzący z taką determinacją niekorzystne dla pracowników zmiany forsowali. Wydłużenie okresów rozliczeniowych to bardzo prosty sposób na przełożenie pieniędzy z kieszeni pracowników do kieszeni pracodawców. Jednak jak przekonuje prof. Kabaj, to posunięcie zamiast przybliżyć nas do nowoczesnych, europejskich standardów pracy, bardziej przypomina rozwiązanie rodem z XIX wieku. – W 1919 roku, czyli prawie 100 lat temu podczas pierwszej sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy przyjęto konwencje o ograniczeniu czasu pracy do 8 godzin dziennie, który w wyjątkowych przypadkach można przedłużyć o 1 godzinę za dodatkowym wynagrodzeniem. Polska nigdy tej konwencji nie podpisała, a obecna nowelizacja Kodeksu pracy zmierza dokładnie w przeciwnym kierunku – podkreśla prof. Mieczysław Kabaj.

» LUKASZ KARZMARZYK

PUBLICYSTYKA

To test dla polityków

Politycy od lewa do prawa tak bardzo boją się referendum, bo wtedy musieliby się podzielić władzą i odpowiedzialnością ze społeczeństwem. Dzisiaj nawet, jeżeli uda się zebrać wymagane pół miliona podpisów lub więcej, postawie mogą odrzucić wniosek o referendum w zasadzie bez

podania przyczyny. Gdyby było tak, do czego dążymy, że odpowiednia liczba podpisów obliguje Sejm do rozpisania referendum, wtedy musieliby zaprezentować swoje racje i bronić ich w publicznej debacie – przekonuje w rozmowie z TSD Rafał Górski, prezes Instytutu Spraw Obywatelskich. » STRONA 3

SŁUŻBA ZDROWIA

Za błędy zapłacą salowe

35 salowych z Wielospecjalistycznego Szpitala Powiatowego im. Bogusława Hagera w Tarnowskich Górach z dnia na dzień zostało bez pracy po wygaśnięciu umowy pomiędzy placówką a zatrudniającą kobiety Spółdzielnią Inwalidów „Naprzód”. Solidarność z tarnogórskiego szpi-

tala zapowiada skierowanie sprawy zwolnionych salowych do sądu pracy. – Salowe znalazły się w prawnej próżni, bo samorządowcy przekształcając szpital popełnili wiele błędów. Teraz płacą za nie m.in. salowe – mówi Jacek Szarek, szef Solidarności w tarnogórskim szpitalu. » STRONA 5

33 URODZINY

Robimy to, co kochamy

Ja zawsze będę powtarzał, że śląska godka to muzyka. Ona wybrzmiewa. Ubolewam nad tym, że Ślązacy coraz częściej ją zarzucają. Zaczęło mnie to boleć jeszcze zanim założyliśmy zespół. Projekt grania industrialu do śląskich tekstów od razu wydał mi się idealny. Bo robimy, to co kochamy, śpiewamy w języku, który

kochamy. Jesteśmy proślącymi, bo jesteśmy Ślązakami. Urodziliśmy się na Śląsku, tu mieszkamy i tu chcemy umrzeć. Nazywamy się Oberschlesien, bo to niemiecka nazwa Górnego Śląska – mówi Michał Stawiński, wokalista formacji Oberschlesien, która 7 września zagra na urodzinach śląsko-dąbrowskiej Solidarności. » STRONA 6

LICZBA tygodnia

581

tyle firm ogłosiło upadłość od początku roku – wynika z raportu Euler Hermes z Grupy Allianz, ubezpieczającej należności przedsiębiorstw. Analiza przygotowana została na podstawie oficjalnych danych z Monitora Sądowego i Gospodarczego. Tylko w lipcu upadło 98 firm. To najwięcej w skali miesiąca od dziesięciu lat. Ich obrót wynosił 2 mld zł. Pracę w tych przedsiębiorstwach straciło 3,5 tys. osób. Dla porównania rok temu w lipcu w Polsce zbankrutowało 75 przedsiębiorstw. Problem dotyczy głównie branży budowlanej, ale pociąga za sobą także upadłości firm dystrybucyjnych i usługowych. Licząc od początku roku, działalność zakończyło 581 firm wobec 547 rok wcześniej. Jak wynika z raportu, w całym 2013 roku liczba upadłości firm w Polsce może być większa o prawie 10 proc. niż rok wcześniej.

WIEŚCI z gospodarki

» **ZAPOWIEDZIANE PRZEZ RZĄD** przy okazji nowelizacji budżetu zmniejszenie wydatków budżetowych może spowodować wzrost gospodarczy w drugiej połowie roku – alarmują ekonomiści. Ich zdaniem chociaż na temat tych oszczędności nie ma jeszcze szczegółów, to zmniejszenie wydatków ujmie dynamice PKB 0,1 nawet 0,5 punktów procentowych.

» **W LATACH 2016-17 POLSCE GROZI NIEDOBÓR MOCY.** Najgorzej może być zimą 2017 roku – wynika z najnowszego sprawozdania resortu gospodarki z monitorowania bezpieczeństwa dostaw energii elektrycznej w latach 2011-2012. Na razie prądu jest pod dostatkiem, ale w najbliższych latach może się to zmienić. W Polsce buduje się bowiem za mało nowych bloków energetycznych, a część starych kończy swój żywot. Bloki trzeba co pewien czas remontować, a to oznacza, że czasowo spadają dostawy energii. Energia ze źródeł odnawialnych nie jest w stanie pokryć ubytków mocy.

» **CO ROKU NA PODNIEBNE PODRÓŻE POSŁÓW** trafia z pieniędzy podatników blisko 7 mln zł. Rekordziści na pokładzie samolotu meldują się nawet co trzeci dzień. Czyli na koncie mają po 200 przelotów. Zestawienie otwiera poseł Solidarnej Polski Tomasz Górski, który od początku kadencji Sejmu latał już 253 razy. Najczęściej były to loty z domu z Poznania do Warszawy na posiedzenia Sejmu i z powrotem. Na kolejnych miejscach uplasowali się: Grzegorz Schetyna z PO – 193 razy na pokładzie samolotu i Andrzej Jaworski z PIS – 192 loty.

» **180 MLN ZŁ – TYLE POSŁOWIE MAJĄ DOSTAĆ** w przyszłym roku na swoje przywileje. Jak wynika z projektu budżetu Kancelarii Sejmu na 2014 roku tylko na paliwo, oleje i smary dla sejmowych limuzyn pójdzie ma 600 tys. zł. Do tego dochodzą nielimitowane przeloty po Polsce, które mają kosztować 8,4 mln zł oraz bilety PKP – 2,2 mln zł. Wśród największych wydatków są środki na prowadzenie biur poselskich – 67,3 mln zł, uposażenia poselskie – 56 mln zł i diety – 13,7 mln zł. Do klubów i kół parlamentarnych na ten cel ma trafić 9,4 mln zł. Wielomilionowe wydatki na kwotę 4,6 mln zł związane też będą z wynajęciem dla parlamentarzystów mieszkań w Warszawie. Tyle samo pieniędzy zostanie przeznaczonych na świadczenie usług informatycznych. Za czekającą przed Sejmem karetkę pogotowia opłata wynosić będzie 530 tys. zł. Dla posłów zakupione też zostaną trzy nowe limuzyny o łącznej wartości 330 tys. zł.

» **WEDŁUG RANKINGU** Światowego Forum Ekonomicznego Polska pod względem jakości infrastruktury transportowej znajduje się w ogonie państw europejskich. W rankingu sklasyfikowano 123 kraje. Pod względem rozbudowy infrastruktury kolejowej i jej jakości zajęliśmy 77 miejsce. Spośród krajów europejskich wyprzedzamy jedynie Rumunię, Macedonię, Bośnię i Hercegowinę, Serbię oraz Albanie. W raporcie dotyczącym jakości dróg na świecie Polska zajmuje 124 miejsce. Wyprzedzamy jedynie takie „potęgi” jak Burkina Faso, Kolumbia, Nepal czy Mołdawia.

OPRAC. BEA



CZTERY pytania

Dr Andrzej Sośnierz, były prezes Narodowego Funduszu Zdrowia

Awaria systemu to kłopoty dla pacjentów

1 sierpnia nastąpiła kilkugodzinna awaria systemu informatycznego eWUŚ, funkcjonującego w służbie zdrowia dopiero od 1 stycznia. To kompromitacja NFZ?

– Awarie mogą zdarzyć się w każdym systemie, ale na ich wypadek zawsze należy mieć przygotowane systemy awaryjne. Gdyby w system postępowania awaryjnego wyposażony został eWUŚ, to o tej awarii nikt by się nie dowiedział. W założeniu priorytetem informatycznego systemu opieki zdrowotnej jest sprawne leczenie wszystkich pacjentów. Ale w mojej ocenie eWUŚ jest bardzo prosty, wręcz prymitywny. Jego awaria to kompromitacja i wstyd. Takich złych rozwiązań opóźniających i utrudniających obsługę pacjenta nie można bagatelizować. Awaria systemu eWUŚ i brak w nim zabezpieczeń awaryjnych spowodowały ogromne kłopoty pacjentów w całej Polsce.

Na skutek awarii znacznie wydłużył się czas oczekiwania na pomoc medyczną. Każdy pacjent musiał ręcznie wypisywać oświadczenie, że jest objęty ubez-

Złych rozwiązań opóźniających i utrudniających obsługę pacjenta nie można bagatelizować.

pieczeniem zdrowotnym. Stracono na to wiele czasu?

– Przypuszczam, że ogromne ilości. A przecież w służbie zdrowia każda sekunda ma znaczenie. Powiedzmy, że wypisywanie oświadczeń zajęło jednemu pacjentowi minutę. Ale już sześćdziesięciu pacjentów straciło na to godzinę. Tym samym o godzinę wydłużyła się kolejka do lekarza, a nie wydłużył się czas pracy przychodni. Przypuszczam, że wielu chorych musiało odejść z kwitkiem.

Awaria mogła też spowodować utrudnienia w pracy personelu medycznego?

– Dla personelu medycznego ta awaria oznacza więcej papierkowej roboty. Teraz

pracownicy zobowiązani będą do wprowadzenia uzupełnień w systemie. Do tego dochodziła irytacja i nerwowość pacjentów, oczekujących w znacznie dłuższych niż zwykle kolejkach do lekarza.

Przed 12 laty, jako dyrektor ówczesnej Śląskiej Kasy Chorych, wprowadził Pan na Śląsku sprawnie funkcjonujący do dziś system kart chipowych. Jak Pan sądzi, dlaczego decydenci z NFZ nie chcą wprowadzić podobnych rozwiązań w całym kraju?

– Jako prezes NFZ przygotowywałem program wdrożenia śląskiego systemu w całej Polsce. Niestety nie zdążyłem tego zrobić, a mój następcę schował ten bardzo zaawansowany już program do szuflady. Upór w lekceważeniu przez warszawską centralę NFZ śląskiego systemu informatycznego jest zadziwiająco trwały. To jakaś zupełnie bezsensowna alergia. Bo przecież funkcjonujący w naszym regionie system kart chipowych jest połączeniem wszystkich systemów, które teraz osobno wprowadza NFZ. A robi się to z wielkim zadaniem, że to zupełnie coś nowego.

BG

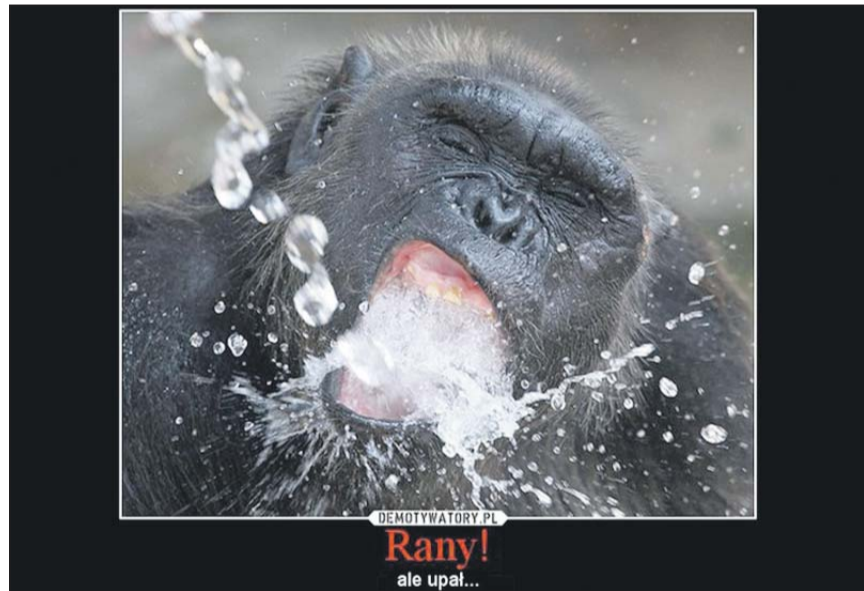
CHODZI O TO zwłaszcza...

Nie ma nic bardziej zbawiennego dla higieny psychicznej przeciętnego odbiorcy mediów, niż sezon ogórkowy. W tym błogosławionym okresie między końcem czerwca i początkiem września człowiek wreszcie może nieco odetchnąć, podleczyć skołatane nerwy, zapaść dystans do tego, czym przez pozostałą część roku karmią go ze szklanego ekranu. Zamiast relacjonowania sejmowo-pratycznej młócki opaleni prezenterzy tłumaczą nam, że w lecie w odróżnieniu od zimy zazwyczaj jest gorąco lub, że ciąży nawet w przypadku królewskich rodów trwa 9 miesięcy i zazwyczaj kończy się porodem. Lekko, łatwo, przyjemnie, w sam raz na przegrzaną w słońcu mózgowicę.

Jako że royal baby może się urodzić tylko raz, a o upałach powiedziano już wszystko, co tylko było możliwe, aby wypełnić kilkanaście minut wieczornego dziennika, trzeba jeszcze kilka niusów wymyślić, ale takich, żeby pasowały do reszty.

W mijającym tygodniu hitem ogórkowych serwisów informacyjnych był hamburger z próbki za ćwierć miliona euro. Holenderscy naukowcy po ponad rocznych badaniach wyprodukowali kotlet z komórek macierzystych. Powstał on z 20 tys. tys. cienkich pasków sztucznie wytworzonej tkanki mięśniowej krowy. W poniedziałkowe popołudnie ów wyrób mięsopodobny został urocznie skusmowany na oczach milionów widzów i internautów.

Biedny Holender przeżuwał owe paskudztwo, nie wiedział, że jego poświęcenie jest daremne. Nikt mu nie powiedział, że 800 km od Amsterdamu leży kraj, w którym sztuka zastępowania substytutami wszystkiego co się da jest o lata świetlne przed jego kotletami, a mieszkańcy tego kraju konsumują te wszystkie świątwa nie zdając sobie sprawy, że zamiast oryginalnego produktu dostają tandetną podróbkę



Ogórkowe media od Kodeksu pracy **wolały pokazać faceta zjadającego kotleta.**

I nie chodzi tutaj wyłącznie o parówkę z pięcioprocentową zawartością mięsa, pasztet w którym mięsa nie ma wcale, czy o inne rarytasy serwowane w sklepach z owadem umieszczonym nad automatycznie rozsuwanymi drzwiami. Podróbek, substytutów i różnego rodzaju tańszych zamienników jest u nas znacznie więcej i to nie tylko w sferze dóbr konsumpcyjnych. Mamy substytut budżetu, który co roku trzeba nowelizować. Mamy podróbkę skoku cywilizacyjnego, z nikomu do niczego niepotrzebnymi stadionami, i najdroższymi na świecie autostradami, za to bez porządnej sieci przedszkoli i żłobków. Mamy zamiennik demokracji

bezpośredniej, w której władza formalnie należy do narodu, ale od 20 lat nie udało się przeprowadzić ani jednego referendum z inicjatywy obywateli.

Mamy wreszcie imitację praw pracowniczych. W ubiegłym tygodniu prezydent Komorowski podpisał nowelizację Kodeksu pracy, która z pracowników zrobi pańszczyźnianych chłopów. Żeby podróbka się sprzedała trzeba ją ładnie opakować. Więc rządzący bredzili o „elastycznym czasie pracy”, „godzeniu kariery zawodowej z rodzicielstwem”, „efektywnym gospodarowaniu zasobami ludzkimi”. Nikt nawet nie pisał, że tak naprawdę chodzi wyłącznie o 10 mld zł, które dotychczas pracodawcy co roku płacili ludziom za pracę w godzinach nadliczbowych. Ogórkowi politycy przemilczeli, bo mają wakacje. Ogórkowe media od Kodeksu pracy wolały pokazać faceta zjadającego kotleta.

TRZECI Z CZWARTĄ;

Z Rafałem Górskim, prezesem Instytutu Spraw Obywatelskich rozmawia Łukasz Karczmarzyk.

Referendum to test dla polityków

Raz na 4 lata mamy wybory parlamentarne, wybieramy prezydenta i władze samorządowe, po co nam jeszcze referenda?

– Po to, żebyśmy mieli prawdziwą demokrację, a nie partiokrację czy mediokrację. Żeby społeczeństwo miało coś do powiedzenia częściej niż raz na 4 lata i żeby ten głos obywateli był czymś więcej niż tylko wypisaniem kartki wyborczej.

Może to co jest obecnie, w zupełności wystarczyć? Większość ludzi nie chodzi nawet na wybory, a na wszystko co związane z polityką reaguje alergicznie...

– Nam zależy na tym, aby obywatele zaczęli się angażować w politykę, ale w dobrym tego słowa znaczeniu, czyli w politykę rozumianą jako troska o dobro wspólne. Media i partie od wielu lat robią wszystko, aby zohydzić obywatelom politykę, aby trzymali się od niej jak najdalej, bo to sprzyja utrzymaniu obecnego stanu rzeczy. Referenda są okazją do tego, żeby zachęcić ludzi do interesowania się sprawami publicznymi na co dzień w sposób aktywny, nie tylko poprzez narzekanie przed telewizorem. Ale żeby było to możliwe, ludzie muszą uwierzyć, że mogą mieć wpływ na to, co dzieje się w ich własnym kraju.

Dzisiaj tego wpływu nie mają?

– Jest on bardzo ograniczony. W Konstytucji RP zapisano, że władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do narodu, który sprawuje ją bezpośrednio lub poprzez swoich przedstawicieli.



Foto: INSPRO

W praktyce działa tylko ta druga część. Demokracja bezpośrednia, czy to w przypadku referendum, czy obywatelskich projektów ustaw jest martwa. Obecne prawo pozwala obywatelom tylko mocno się napracować przy zbieraniu podpisów, z czego nic później nie wynika. Ostatecznie i tak wszystko zależy od większości sejmowej, która te podpisy wyrzuca do kosza lub wkłada do sejmowej zamrażarki. Taka sytuacja zniechęca obywateli do jakiegokolwiek aktywności. Bardzo często rozmawiając z

ludźmi słyszymy opinię, że nie ma sensu się angażować, bo panowie z Wiejskiej i tak zrobią co im się podoba. To ogromne wyzwanie dla inicjatyw społecznych, stowarzyszeń i związków zawodowych, aby przekonać obywateli, że ten partyjny beton da się skruszyć.

Gdyby obywatelski wniosek o referendum był wiążący dla parlamentarzystów, społeczeństwo zyskałoby potężny instrument dyscyplinowania polityków...

– Dlatego politycy od lewa do prawa tak bardzo boją się

referendum, bo wtedy musieliby się podzielić władzą i odpowiedzialnością ze społeczeństwem. Dzisiaj nawet, jeżeli uda się zebrać wymagane pół miliona podpisów lub więcej, posłowie mogą odrzucić wniosek o referendum w zasadzie bez podania przyczyny. Gdyby było tak, do czego dążymy, że odpowiednia liczba podpisów obliguje Sejm do rozpisania referendum, wtedy politycy musieliby zaprezentować swoje racje i bronić ich w publicznej debacie. Wtedy partie musiałyby rozmawiać między sobą

Referenda potrzebne są po to, żeby społeczeństwo miało coś do powiedzenia częściej niż raz na 4 lata.

i ze społeczeństwem na argumenty, szukać kompromisów, a nie tylko ze sobą walczyć. Poza tym politycy mają świadomość, że obywatele mają w ręku narzędzie kontroli, jakim jest referendum, musieliby cały czas słuchać głosu obywateli. Dzisiaj zasywiają się na Wiejskiej na 4 lata i ten głos zazwyczaj ignorują. **Zdaniem przeciwników instytucji referendum obywateli, ich wynik zawsze będzie populistyczny, bo społeczeństwo nie ma wiedzy ani kompetencji, żeby podejmować decyzje państwowej rangi...**

– To ja zapytam, czy politycy mają tę wiedzę i kompetencję, bo słuchając wypowiedzi wielu z nich można mieć co do tego spore wątpliwości. Parlamentarzyści, zwłaszcza ci zawodowi, którzy w sejmowych ławach zasiadają nieprzerwanie od 20 lat, mają zazwyczaj bardzo wąską perspektywę i niestety często niespecjalnie orientują się, co dzieje się poza gmachem na Wiejskiej i poza studium telewizyjnym. Wystarczy spojrzeć jak bardzo różni się to, co media i politycy uważają za sprawy najważniejsze, od tego czym żyją zwykli ludzie. Referendum to w pewnym sensie

test dla klasy politycznej. Jeżeli politycy traktują swoją pracę jako służbę dla dobra ogółu, to powinno im bardzo zależeć na tej informacji zwrotnej od społeczeństwa wyrażonej za pomocą referendum. Jeżeli ten głos obywateli im tylko przeszkadza, to niestety oznacza, że myślą wyłącznie w kategoriach partyjniactwa i interesów swojego środowiska.

Konstytucja RP obowiązuje od 1997 roku, a ustawa o referendum ogólnokrajowym od 10 lat. Jednak dopiero dzisiaj temat referendum na dobre zagościł w debacie publicznej...

– Ja śledzę ten temat od wielu lat. To jak dużo mówi się dzisiaj o referendum, czy w ogóle o demokracji bezpośredniej jest prawdziwym przełomem. 5 czy 10 lat temu nikt się w zasadzie tym nie zajmował. Pierwszym mocnym uderzeniem było to, co zrobiła Solidarność w sprawie referendum na temat wieku emerytalnego. Potem była akcja „Ratujmy maluchy” i wiele lokalnych inicjatyw referendalnych. To wszystko odbiło się bardzo mocnym echem w świadomości obywateli. Obecnie wchodzimy w okres, w którym jedno po drugim następować będą wybory do Parlamentu Europejskiego, samorządów, Sejmu i Senatu oraz na urząd prezydenta. Jeżeli teraz nie uda nam się wywrzeć społecznej presji na rządzących, później po 2015 roku bardzo trudno będzie coś wskórać w tej kwestii. Moment, aby upomnieć się o demokrację bezpośrednią jest optymalny.

Tylko działając razem, możemy przywrócić normalność

We wrześniu rozpoczynamy ogólnopolską akcję protestacyjną w Warszawie, której centralnym punktem będzie wielotysięczna manifestacja przed Pałacem Prezydenckim 14 września.

Ten protest to być może ostatnia szansa, abyśmy jako obywatele odzyskali wpływ na to, co dzieje się w naszym kraju. Jeśli tej szansy nie wykorzystamy, politycy będą nadal konsekwentnie pozbawiać nas kolejnych praw obywatelskich i pracowniczych. W tym proteście nie chodzi już o sprzeciw wobec konkretnej ustawy, czy decyzji rządu, tak jak to bywało w przeszłości. Celem tej akcji protestacyjnej jest odzyskanie podmiotowej pozycji obywateli i godności pracowników w naszym kraju.

To nie jest demagogia, to są fakty i realna ocena sytuacji. Rozejrzyjcie się dokoła. Każdy

z Was ma w rodzinie kogoś, kto stracił pracę, kto mimo świetnego wykształcenia pracy znaleźć nie może, kto musiał wyemigrować, żeby móc żyć i utrzymać rodzinę, kto nie może związać końca z końcem. Każdy z Was chciałby być traktowany z szacunkiem w publicznej placówce zdrowotnej, oświatowej, sądowej, w każdym innym urzędzie państwowym i samorządowym. Tak niestety nie jest. W Polsce kryzys stał się normą, a normalność wydaje się nieosiągalna. To jest jednak nasz kraj i nie chcemy z niego emigrować. Tu się urodziliśmy, tu chcemy mieszkać, pracować, mieć rodziny, tak jak to się dzieje w każdym normalnym europejskim kraju. W każdym normalnym europejskim kraju, gdy władza odrywa się od rzeczywistości i przestaje słuchać głosu społeczeństwa, obywatele mają

narzędzia, którymi mogą tę władzę zdyscyplinować.

W Polsce jest niestety inaczej. U nas po wyborach parlamentarnych obywateli na cztery lata traci jakiegokolwiek wpływ na to, co robią rządzący. To trzeba zmienić. Dać obywatelom bat na władzę. Referendum, które władza obligatoryjnie będzie musiała ogłosić na wniosek obywateli, jest takim instrumentem. Dlatego Solidarność domaga się zmiany ustawy o referendum ogólnokrajowym, bo ta w obecnym kształcie pozwala sejmowej większości stoperdować każdą obywatelską inicjatywę referendalną. Tak stało się w przypadku wniosku o referendum w sprawie podniesienia wieku emerytalnego, pod którym podpisało się ponad 2,5 mln Polaków. Tak najprawdopodobniej stanie się też w przypadku akcji „Ratujmy Maluchy” w sprawie

obowiązku szkolnego dla sześciolatków. W III RP referendum ogólnokrajowe z inicjatywy obywateli, nie odbyło się ani razu, a miliony podpisów pod kolejnymi wnioskami referendalnymi kończyły w sejmowej niszczarce.

Możemy to zmienić i przywrócić właściwe relacje na linii władza-obywatel. Jednak, żeby to stało się możliwe potrzebne jest zaangażowanie całego społeczeństwa, a nie tylko związków zawodowych. Jeżeli we wrześniu większość Polaków zostanie w domach i nadal będzie tylko narzekać przed telewizorami, to nic się nie zmieni, a politycy tylko utwierdzą się w przekonaniu, że mogą robić co im się podoba. Z kolei Polacy w dalszym ciągu będą traktowani we własnej Ojczyźnie jak poddani, a nie jak obywatele.

AND

Aby wziąć udział w wielkiej manifestacji 14 września, wystarczy skontaktować się z biurem terenowym śląsko-dąbrowskiej Solidarności w swoim mieście.

- **BYTOM**, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65;
- **GLIWICE**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27;
- **JASTRZĘBIE ZDRÓJ**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59;
- **JAWORZNO**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11;
- **KATOWICE**, ul. Floriana 7, pok. 99, tel. 32 353-84-25 w. 103
- **PSZCZYNA**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63;
- **RYBNIK**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25;
- **SOSNOWIEC**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64;
- **TARNOWSKIE GÓRY**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68;
- **TYCHY**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36;
- **ZABRZE**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02;
- **ZAWIERCIE**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71.

Wzrost stawek zasadniczych od 100 do 150 zł brutto od lipca oraz podwyżki w podobnej kwocie od stycznia 2014 roku. Oprócz tego podwyżka premii świątecznej z 250 do 800 zł netto, a także wzrost o 100 proc. dofinansowania do „wczasów pod gruszą”. To najważniejsze zapisy porozumienia płacowego podpisanego przez Solidarność z Yazaki Automotive Products Poland z zarządem spółki.

Sukces Solidarności w Yazaki

Jesteśmy bardzo zadowoleni z zapisów tego porozumienia. Tym bardziej, że udało się je podpisać po bardzo długich i trudnych negocjacjach. W sumie podwyżka płac zasadniczych w dwóch transzach wyniesie od 200 do 300 zł. Łącznie wynagrodzenia naszych pracowników wzrosną nawet o ok. 14 proc. To jest kwota, którą pracownicy na pewno odczują w swoich portfelach – mówi Katarzyna Grabowska, przewodnicząca zakładowej Solidarności.

Zgodnie z zapisami porozumienia podpisanego 1 sierpnia pracownicy Yazaki otrzymają pierwsze podwyżki wraz z wypłatą za lipiec. Ich wysokość będzie uzależniona od dotychczasowych zarobków. Pracownicy zarabiający do tej pory do 1900 zł brutto otrzymają 150 zł podwyżki, a pozostali po 100 zł. Z kolei w styczniu wynagrodzenia pracowników wzrosną o kolejne 100 zł, a osoby ze stażem pracy powyżej 5 lat, które do tej pory zarabiały na poziomie płacy minimalnej, dostaną 150 zł podwyżki. – Najwięcej dostaną najniższe uposażeni pracownicy, co jest w naszej ocenie najbardziej sprawiedliwym rozwiązaniem. Co ważne, podwyżki otrzy-



Mikołowska spółka produkująca podzespoły dla przemysłu motoryzacyjnego zatrudnia ok. 1400 pracowników

mają wszyscy pracownicy. Nie będą one uzależnione od żadnych dodatkowych kryteriów, jak początkowo

proponował pracodawca – tłumaczy przewodnicząca.

W trakcie rozmów udało się też wynegocjować wzrost

corocznej premii z okazji Świąt Bożego Narodzenia z 250 do 800 zł netto oraz stopniowe zwiększenie odpisu

na fundusz socjalny. – Już w tym roku dofinansowanie do „wczasów pod gruszą” wzrośnie z 300 do 600

Łącznie wynagrodzenia pracowników Yazaki wzrosną nawet o ok. 14 proc.

zł. Natomiast w 2015 roku będziemy już mieć pełny odpis na fundusz – dodaje Grabowska.

Na początku czerwca w mikołowskiej spółce produkującej podzespoły dla przemysłu motoryzacyjnego odbyło się referendum strajkowe, w którym niemal 100 proc. głosujących poparło postulaty płacowe zgłoszone przez NSZZ Solidarność. – Nie udało się podpisać tego porozumienia, gdyby nie ogromna determinacja i wsparcie ze strony załogi. Za to zaangażowanie bardzo dziękuję wszystkim pracownikom naszej firmy. Razem pokazaliśmy, że warto się organizować i zakładać związki zawodowe, bo wtedy można skutecznie walczyć o swoje – podkreśla przewodnicząca.

Spółka Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie zatrudnia około 1,4 tys. pracowników. Dotychczas średnie zarobki w firmie wynoszą 1,9 tys. zł brutto.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Podpisano porozumienie płacowe w Plastic Omnium Auto

6 proc. podwyżki płacy zasadniczej otrzymali od sierpnia pracownicy ze spółki Plastic Omnium Auto w Gliwicach. 5 sierpnia Solidarność podpisała z zarządem spółki porozumienie płacowe kończące trwający od 14 lipca spór zbiorowy.

– To były bardzo trudne rokowania, kilkakrotnie przerywane m.in. po to, byśmy mogli skonsultować się z naszymi załogami. Pracownicy dali nam wytyczne, by ostateczny wzrost wynagrodzeń nie był niższy od ubiegłorocznego. Stanowczo odrzuciliśmy proponowane przez pracodawcę podwyżki do płac zasadniczych zaledwie o 63 zł brutto. Jesteśmy zadowoleni z zapisów porozumienia, bo w obecnych warunkach trudno byłoby wynegocjo-

wać większą podwyżkę. Średnio pensje naszych pracowników wzrosną o 125 zł brutto – relacjonuje Waldemar Piela, przewodniczący Solidarności w gliwickim Plastic Omnium Auto.

W porozumieniu płacowym dla pracowników z gliwickiego zakładu zawarty też został zapis o przyznaniu pracownikom nagrody pieniężnej na Święta Bożego Narodzenia, nie mniejszej niż 100 zł netto. Jednocześnie strony zadeklarowały rozpoczęcie w połowie listopada rozmów na temat zmiany wysokości tej nagrody, na bardziej korzystną dla pracowników.

Podczas rozmów z pracodawcą związkowcy podnieśli też argument, że kadra menadżerska w Plastic Omnium Auto otrzymała aż 4

proc. podwyżki. – Przekonywaliśmy, że przy swoich zarobkach od 8 tys. zł wwyż menadżerowie bardzo wyraźnie odczuli wzrost płac – informuje Piela.

W zakładzie zatrudnionych jest około 500 pracowników. Do tej pory średnia płaca na stanowiskach produkcyjnych wynosiła od 1,8 tys. zł do 2,1 tys. zł brutto. Właścicielem firmy produkującej m.in. zderzaki samochodowe, jest francuska spółka Plastic Omnium.

9 sierpnia do rokowań płacowych w ramach rozpoczętego równocześnie ze związkowcami z gliwickiej spółki sporu zbiorowego przystąpią związkowcy z siostrzanej firmy Plastic Omnium Auto Exterior w Kleszczowie.

BG

Najlepsze od lat podwyżki w Śląskim Uniwersytecie Medycznym

Od 127 zł do 360 zł brutto podwyżki płacy zasadniczej otrzymają z wyrównaniem od 1 stycznia pracownicy wszystkich grup zawodowych zatrudnionych w Śląskim Uniwersytecie Medycznym.

Zgodnie z porozumieniem płacowym, zawartym pomiędzy Solidarnością z SUM a rektorem uczelni, wypłata podwyżek nastąpi 31 sierpnia i 1 września.

– Porozumienie z pracodawcą podpisaliśmy już podczas pierwszego spotkania. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że wzrost wynagrodzeń odczują bez wyjątku wszyscy pracownicy. Od profesorów po obsługę naszej uczelni. Nasz rektor pozostawił do swojej dyspozycji tylko 15

proc. kwoty przeznaczonej na podwyżki. A wiemy, że rektorzy innych uczelni zatrzymują nawet 40 proc. tych środków – mówi Danuta Gojny-Ucińska, przewodnicząca Solidarności w SUM.

O wysokości podwyżek wśród wykładowców z SUM decydował posiadany przez nich stopień naukowy. Największy wzrost wynagrodzeń o 360 zł i 350 zł brutto odnotują profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni. Niewiele niższe podwyżki od 330 zł do 310 brutto zł dostaną adiunkci. Wzrost wynagrodzeń pozostałych pracowników tej grupy zawodowej wynosić będzie od 190 do 302 zł brutto. Pracownicy naukowo-techniczni, administracji i biblioteki otrzymają 235 zł brutto podwyżki wynagro-

dzeń. Płace pracowników fizycznych wzrosną o 160 zł brutto, a pracowników obsługi o 127 zł brutto.

Porozumienie płacowe w Śląskim Uniwersytecie Medycznym jednocześnie przewiduje, że w latach 2014-2015 nastąpią jeszcze dwa etapy podwyżek płac dla pracowników uczelni.

W dokumencie zapisane zostało również, że w IV kwartale tego roku strony rozmawiać będą na temat regulacji zatrudnienia w grupie zawodowej sprzątaczek. – Te panie zatrudnione są tylko na 3/4 etatu. Gdyby straciły pracę, to nie miałyby prawa do zasiłków dla bezrobotnych. Tę sprawę trzeba jak najszybciej uregulować – informuje Danuta Gojny-Ucińska.

BEA

Ze Stefanem Dzienniakiem, prezesem Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej rozmawia Agnieszka Konieczny.

Pogarsza się płynność finansowa hut

Poprzedni rok był trudny dla zakładów z branży hutniczej. W Polsce zapotrzebowanie na stal spadło o ok. 5 proc. Jak ocenia Pan pierwsze półrocze tego roku?

Nie mamy zbyt wielu powodów do optymizmu. Pierwsze półrocze zamykamy na minusie. Niemniej w ostatnich tygodniach pojawiły się nieśmiałe sygnały świadczące o poprawie popytu na stal. To niesie nadzieję, że drugie półrocze może być trochę lepsze. Jednak to czy odrobimy straty z pierwszych miesięcy, nie jest oczywiste. Nie wiadomo jak długo ten zwiększony popyt będzie trwał.

Producentów stali na pewno zmartwią informacje o spadku planowanych inwestycji w polskich firmach do poziomu najniższego od 2009 roku. Dodatkowo coraz więcej przedsiębiorstw już realizujących projekty inwestycyjne zapowiada cięcie budżetów rozwojowych...

Te zapowiedzi niepokoją. Jeszcze kilka lat temu wiele gałęzi przemysłu było modernizowanych. Kołem zamachowym dla inwestycji na kilkanaście następnych lat miała być energetyka. Niestety w tej chwili ze względu na spadek popytu na energię elektryczną, branża dokonuje rewizji swoich programów inwestycyjnych. Przygląda się i przelicza. A pewne projekty mogłyby być realizowane. W miejsce starych

Płynność finansową hut mogłaby poprawić ustawa pozwalająca na przyspieszony zwrot podatku VAT.

pięćdziesięcioletnich kotłów powinny wchodzić nowe instalacje o większej sprawności. To pozwoliłoby na redukcję emisji gazów cieplarnianych, zmniejszenie kosztów wytworzenia i ustabilizowanie rynku energetycznego w dłuższej perspektywie.

Obszarów, które aż się proszą o inwestycje, jest więcej...

Jednym z większych klientów hutnictwa jest kolej, która od wielu lat zapowiada wielkie inwestycje, ale jakoś nie możemy się doczekać. Pojawiają się informacje, że spółki kolejowe posiadają pieniądze na rozwój z funduszy europejskich, ale znaczące projekty wciąż są odwlekane w czasie.

Lada dzień wejdzie w życie nowelizowana ustawa o VAT, wprowadzająca tzw. odwrotne naliczanie tego podatku w obrocie wyrobami hutniczymi. Ustawa jest jak najbardziej potrzebna, ale pojawiają się pewne wątpliwości. W noweli zabrakło zapisu o przyspieszonym zwrocie podatku VAT, o co zabiegała Hutnicza Izba Przemysłowo-Handlowa...

Półowa prętów zbrojenio- wych wjeżdżających do Polski



Foto: Skałpni

pochodzi z szarej strefy. To niszczy producentów i budżet państwa. Ustawa o odwrotnym naliczaniu podatku VAT powinna uzdrowić tę sytuację. W 2009 roku podobne rozwiązanie zostało wprowadzone w obrocie złomem i skutecznie ukurciło nielegalny handel tym towarem. Teraz Ministerstwo Finansów zamierza rozszerzyć zakres stosowania odwrotnego rozliczenia podatku VAT nie tylko na pręty żebrowane, ale także na inne wyroby hutni-

cze. Jest to zasadne, ponieważ w ostatnich miesiącach obserwujemy rozszerzenie szarej strefy na inny asortyment. Dlatego nie protestowaliśmy przeciwko rozszerzeniu tej listy, ale pojawiają się też negatywne konsekwencje. W hutach pogarsza się płynność finansowa. Ten ból mogłaby złagodzić korekta do ustawy pozwalająca na przyspieszony zwrot podatku VAT. Niestety, na razie nie udało się wprowadzić odpowiedniego zapisu.

Nowelizacja ustawy o VAT wprowadzi też tzw. solidarną odpowiedzialność w obrocie wyrobami hutniczymi. Za ewentualne zaległości podatkowe sprzedawcy będzie odpowiadał również kupujący. Jak ocenia Pan to rozwiązanie?

Nie ma powodów do niepokoju. Ten zapis został złagodzony w stosunku do pierwotnej wersji zawartej w projekcie ustawy. Solidarna odpowiedzialność wymusza, by kupujący zadał kilka pytań sprzedającemu lub

poprosił go o przedstawienie dokumentów. Nikt kto zajmuje się handlem wyrobami hutniczymi nie jest analfabetą. Ci, którzy uważają, że ten zapis jest niebezpieczny, powtarzają głosy przeciwników ustawy, których było sporo.

Problemem dla zakładów hutniczych jest nie tylko światowy kryzys, ale także bardzo duże obciążenia związane z kosztami zakupu energii elektrycznej...

Od wielu lat Hutnicza Izba Przemysłowo-Handlowa i zakłady działające w branży podkreślają, że pewne rozwiązania związane z ochroną klimatu idą w złym kierunku i w niezasadniony sposób podnoszą koszty produkcji. Już w 2004 roku ostrzegaliśmy, że ten przemysł będzie wyprowadzał się z naszego obszaru, co właśnie zaczęło się dziać. Polskie zakłady znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji, z tego względu, że większość energii elektrycznej pochodzi z węgla, a ten surowiec nie jest lubiany w Unii Europejskiej. Ostatnie miesiące pokazują jednak wyraźnie, że energia elektryczna z węgla może być i jest najtańsza. Poprawiamy więc technologie spalania, zostaliśmy przy tym paliwie. Subsidia powinny być udzielane w sposób najmniej oddziałujący na zniekształcenie konkurencji. Nie możemy też nie dostrzegać tego, że świat ciągle zwiększa wydobycie węgla i jego spalanie w celach energetycznych.

Samorząd zawinił, salowe zapłaca

35 salowych z Wielospecjalistycznego Szpitala Powiatowego im. Bogusława Hagera w Tarnowskich Górach z dnia na dzień zostało bez pracy po wygaśnięciu umowy pomiędzy placówką a zatrudniającą kobiety Spółdzielnią Inwalidów Naprzód. Od 1 sierpnia usługi sprzątające w szpitalu świadczy nowa spółka zatrudniająca swoich pracowników.

31 lipca minął termin umowy na usługi sprzątające w tarnogórskim szpitalu, którą placówka zawarła trzy lata temu z wyłonioną w drodze przetargu Spółdzielnią Inwalidów Naprzód. Zgodnie z nią salowe ze szpitala zostały przejęte przez ten podmiot na zasadzie artykułu 23¹ Kodeksu pracy. W tym samym dniu upłynął też termin obowiązywania pakietu gwarancji pracowniczych. Pakiet przez trzy lata gwarantował salowym ochronę ich miejsc zatrudnienia. Po tym okresie, zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy szpitalem i SI Naprzód, kobiety miały wrócić



Foto: Internet

Przy przekształcaniu szpitala w spółkę prawa handlowego samorządowcy popełnili mnóstwo błędów

do poprzedniego pracodawcy. Problem w tym, że w 2010 roku, tuż po jego zawarciu, szpital został przekształcony w spółkę prawa handlowego. A w zasobach pracowniczych placówki funkcjonującej już jako spółka salowe nie zostały ujęte.

– Teraz przedstawiciele Naprzodu twierdzą, że salowe są pracownicami spółki. Mówią, że to właśnie ona jest prawnym spadkobiercą zobowiązań szpitala. A to nieprawda, bo jest nim starostwo powiatowe, ale tylko i wyłącznie w kwestiach cywilnoprawnych i

finansowych. I tu pojawia się kolejny problem, bo w obiegu prawnym nie figuruje uchwała o likwidacji szpitala. Tak więc salowe znalazły się w prawnej próżni – informuje Jacek Szarek, przewodniczący Solidarności w tarnogórskim szpitalu.

Szarek wyjaśnia, że tuż po przekształceniu szpitala w spółkę zakładowa Solidarność zwróciła się do Naczelnego Sądu Administracyjnego, by ten ocenił, czy zmiana statusu placówki przeprowadzona została zgodnie z prawem. Wyrok sądu jasno wskazuje, że jej przekształcenie było nieprawidłowe.

– Ale zanim ten wyrok zapadł wojewoda śląski wyrestrował szpital z listy placówek publicznych. Teraz, za wyjątkiem wpisu do KRS-u, nie ma żadnych dokumentów potwierdzających, że nasz szpital istnieje jako Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej. Placówka jest wydmuszką nie posiadającą niczego. I tu zaczyna się błędne koło. Szpital faktycznie funkcjonuje jako spółka, a właścicielem jego majątku wciąż pozostaje samorząd. Tego majątku nie można przekazać do spółki, bo nie ma uchwały likwidacyjnej placówki. Samorządowcy przekształcając szpital, popełnili wiele błędów, za które teraz

placą m.in. salowe – mówi przewodniczący.

30 lipca salowe otrzymały polecenie, aby nie przychodziły do pracy. Mimo to nazajutrz stawiły się w szpitalu. Tymczasem od 1 sierpnia usługi sprzątające w szpitalu świadczy nowa firma powiązana z SI Naprzód. Wydawałoby się, że problem salowych, które z dnia na dzień zostały bez pracy, powinien zostać rozwiązany poprzez przejście pracownic przez ten podmiot. Jednak takie rozwiązanie nie wchodzi w grę, bo nowa spółka zatrudnia swoich pracowników. – Jakby tego jeszcze było mało, to Naprzód przestał świadczyć usługi sprzątające na dwa dni przed końcem umowy ze szpitalem. Przecież to groziło epidemią – informuje Jacek Szarek.

Solidarność z tarnogórskiego szpitala zapowiada skierowanie sprawy salowych do sądu pracy. Związkowcy domagają się przywrócenia kobiet do pracy oraz wypłaty na ich rzecz odszkodowań za okres pozostawania bez zatrudnienia.

Z Michałem Stawińskim, wokalistą zespołu Oberschlesien rozmawia Beata Gajdziszewska.

W Jastrzębiu obiecujemy dobrą zabawę

Popularność w Polsce zdobyliście już jako dojrzały muzycy. Po zajęciu rok temu drugiego miejsca w popularnym telewizyjnym programie muzycznym i wydaniu debiutanckiej płyty krytycy muzycy i zwykli odbiorcy Waszej muzyki wystawiają Wam bardzo pozytywne recenzje. Późny debiut pozwala Wam zachować dystans do samych siebie?

– Nie grozi nam już zachłystnięcie się popularnością. Nam chce się tworzyć. Chce się nam żyć, gdy czytamy wszystkie dobre recenzje na nasz temat, gdy ludzie dziękują nam za nasze granie. Nie ma nic wspanialszego. W branży muzycznej też podoba się to, co robimy. Mówią nam, że industrial połączony z gwarą śląską brzmi „cholernie”. Nierzadko mówią to ci, na których muzyce się wychowywałem. To dla nas bardzo budujące. Zrobimy wszystko, by tak dalej było. Szkoda, że nie mamy tyle kasy, żebyśmy mogli odpuścić pracę zawodową. Wtedy mogliśmy się zająć wyłącznie muzyką. Praca sprawia, że nie jesteśmy tak wydajni w muzyce, jak byśmy tego chcieli. A nam bardzo chce się grać i śpiewać.

Macie to zagwarantowane 7 września na urodzinowym koncercie Śląsko-dąbrowskiej Solidarności w Jastrzębiu-Zdroju. Zagracie dla ponad 10 tysięcy ludzi. Robi to na Was wrażenie?

Foto: Oberschlesien



– Dziwne, ale im większa publiczność, tym mam mniejszą treść. Dlatego już się cieszę, że będzie tam tak dużo ludzi. Cieszę się też, że zagramy przed Kultem, bo na muzyce Kazika się wychowałem. Dla mnie to wokalny autorytet pod względem tzw. zabawy brudem, mistrz w tej formie śpiewania. Bardzo ciepło przyjęliśmy zaproszenie na 33 urodziny Solidarności, bo to oznacza, że również związkowcy doceniają to, co robimy. Mieliśmy okazję grać dla nich na kilku karczmach

piwnych. Wśród nich mamy wielu przyjaciół. **Niemiecka nazwa zespołu i muzyczne analogie do utworów legendarnej już niemieckiej formacji Rammstein świadczą o Waszych proniemieckich sympatiach?**

– Absolutnie nie jesteśmy proniemieccy i mocno to podkreślamy. Jesteśmy prośląscy, bo jesteśmy Ślązakami. Urodziliśmy się na Śląsku, tu mieszkamy i tu chcemy umrzeć. Nazywamy się Oberschlesien, bo to niemiecka nazwa Gór-

nego Śląska. Ale nawet dla Ślązaków jest ona ciężka do przeczytania i wymówienia. Sądzę, że to dla ułatwienia mówi się o nas śląski Rammstein, bo muzycznie wpisujemy się w tę samą industrialną konwencję. Poza tym zbyt krótko istniejemy na polskim rynku muzycznym, by nasza nazwa była już zapamiętana. Ale coraz częściej zauważamy, że ludzie powoli odchodzą od nazywania nas śląskim Rammsteinem, a zaczynają mówić o nas Oberschlesien.

Bardzo ciepło przyjęliśmy zaproszenie na urodziny Solidarności, bo to oznacza, że związkowcy też nas doceniają.

Określenie śląski Rammstein was cieszy, czy może drażni, bo przecież nawet najbardziej pozytywne porównania przywodzą na myśl choć odrobinę odwrotności.

– Nie ukrywamy, że Rammstein to nasze guru. Dodatkowo cenimy ich za to, że śpiewają w swoim języku. Choć moim zdaniem język niemiecki jest totalnie brzydki i ogólnie nie lubiany. Mowa śląska niestety trochę go przypomina, ale dla nas jest piękna. Stąd pomysł, by zilustrować nią naszą muzykę, która jednak jest bardziej melodyjna, niż muzyka zespołu Rammstein.

Zdajecie sobie sprawę, że regionalną gwarą kokietujecie odbiorców Waszej muzyki, nie tylko na Śląsku, ale przede wszystkim w innych regionach Polski?

– Fakt, kiedyś gdziekolwiek się pojechało i ktoś np. nad morzem usłyszał naszą gwarę, to natychmiast była reakcja „Jezu, Ślązacy. Mówcie, mówcie, mówcie.” Ja zawsze będę powtarzał, że śląska godka to muzyka. Ona wybrzmiewa. Ubolewam nad tym, że Śląza-

cy coraz częściej ją zarzucają. Zaczęło mnie to boleć jeszcze zanim założyliśmy zespół.

To właśnie mowa śląska i muzyczne pasje połączyły urzędnika, elektronika, piłkarza, właściciela firmy cateringowej i zawodowego muzyka?

– Jestem o tym przekonany. 8 lat temu spotkałem naszego perkusistę Marcela. Wtedy miałem za sobą pierwsze doświadczenia wokalne w kapeli Progress. Marcel oznajmił, że chciałby stworzyć zespół, który do muzyki industrialnej będzie śpiewał teksty gwarą śląską. Odpowiedziałem, że wchodzę w to na bank. Podobnie zareagowali pozostali muzycy. Projekt grania industrialu do śląskich tekstów od razu wydał mi się idealny. Bo robimy, to co kochamy, śpiewamy w języku, który kochamy. Dlaczego nie, skoro obok bycia Polakami jesteśmy też Ślązakami. Czyli podwójnymi patriotami.

W utworze Richter, w którym śpiewacie o Śląsku, słychać tęsknotę, za tym co w naszym regionie przemija. Czego Wam najbardziej żal w jego pejzażu?

– Kilku fabryk, kopalni i hut. Brakuje też tego mówienia na Śląsku po śląsku. Zastanawia mnie, dlaczego w pracy ludzie mówią po polsku, a w domach po śląsku. Czy wstydzą się naszej gwary? Ja sam złapałem się na tym, że w sklepie zwracam się do ekspedientki czysto po polsku. Przecież powinienem zagodoć po naszymu.

Rocznica górniczych strajków w 1988 roku

15 sierpnia mija 25 rocznica górniczych strajków w 1988 roku, które doprowadziły do ponownej legalizacji Solidarności i przyczyniły się do upadku komunizmu w Polsce. Zaplanowane na wrzesień w Jastrzębiu-Zdroju obchody jubileuszu górniczych protestów połączone będą z uroczystościami z okazji 33 rocznicy podpisania Porozumienia Jastrzębskiego.

– Chcemy oddać hołd górnikom, którzy 25 lat temu nie zważając na zagrożenia i represje spełnili marzenia milionów Polaków o wolności. Rozpoczęli w Polsce drugą falę strajków i bez przelewu krwi zmusili komunistyczne władze do ustąpienia. To wielka wartość tych protestów – mówi Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności.

W 1988 roku polska gospodarka znajdowała się w stanie rozkładu. Rosły inflacja i odsetki od nie spłacanych długów zagranicznych. Już w kwietniu i w maju w wielu zakładach w całej Polsce dochodziło do

strajków. Ich kulminacja nastąpiła w sierpniu.

15 sierpnia jako pierwsi strajkować zaczęli górnicy z kopalni Manifest Lipcowy (obecna Zofiówka). Oni też jako pierwsi zgłosili strajkowe postulaty. Żądali przywrócenia pluralizmu związkowego oraz legalizacji NSZZ Solidarność. Zgłosili też wiele żądań ekonomicznych. W kolejnych dniach strajki objęły kilkanaście kopalni w regionie m.in. Andaluzję, Borynię, Brzeszcze, Jastrzębie, Jaworzno, Krupiński, Morcinek, Moszczeniec, 1 Maja, XXX-lecia PRL i ZMP. Utworzony został wspólny Międzyzakładowy Komitet Strajkowy.

– To była nasza spontaniczna odpowiedź na żałosną sytuację w kraju, na upokarzające traktowanie pracowników. Zdawali sobie sprawę, że ten cholernie ciężki strajk źle się może dla nas skończyć. Okolice kopalni cały czas patrolowała milicja, nad nami krążył helikopter. Zaleceniem MKS było, żebyśmy utrzyma-

Foto: internet



Strajki w 1988 roku doprowadziły do ponownej legalizacji Solidarności i przyczyniły się do upadku komunizmu w Polsce

li strajk aż do 25 sierpnia, do czasu rozpoczęcia w Krakowie Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka. Chodziło o to, by świat się o nas dowiedział – wspomina Bogusław Świątowiec, przywódca strajku w kopalni Jastrzębie.

Z dnia na dzień fala strajków objęła całą Polskę. Do protestu przystąpili m.in. stocznicy

z Gdańska, Gdyni i Szczecina. Władze zarządziły mobilizację milicji i wojska. Strajkujący górnicy siłą wcielani byli do armii.

– O tym informowani byli przez megafony. Ci młodzi chłopcy z płaczem wychodzili z kopalni. Często na drugi dzień wracali. Mówili, że się nie boją – opowiada Marian

Nowak, kierujący strajkiem w jastrzębskiej kopalni Moszczenica.

22 sierpnia ówczesny minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak oświadczył w telewizji, że przypadku kontynuacji strajków wprowadzona zostanie godzina milicyjna oraz inne nadzwyczajne środki. Ale już 26 sierpnia Kiszczak zmienił front. W wystąpieniu telewizyjnym wezwał opozycję do rozmów. Ich efektem było zakończenie strajków, utrzymywanych już tylko na Śląsku. Wkrótce po podpisaniu porozumień kończących protest okazało się, że mimo zawartych w nich gwarancji dotyczących m.in. nie zwalniania górników z pracy, wielu strajkujących za udział w proteście zapłaciło ogromną cenę. Byli zwalniani z pracy, wcielani na dwa lata do wojska, represjonowani.

– Po strajku wraz z 24 kolegami zostałem zwolniony z kopalni. Sąd skazał mnie na półtora roku odsiadki i 40 tys. grzywny oraz 600 zł na

poczet kosztów sądowych. Ale niczego nie żałuję. Bo wtedy każdy najmniejszy zryw miał ogromne znaczenie – mówi Marian Nowak.

Obchody 25 rocznicy górniczych strajków z 1988 roku zainaugurowane zostaną 2 września w Katowicach podczas obrad WZD Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego. Oficjalne uroczystości połączone z obchodami 33 rocznicy podpisania Porozumienia Jastrzębskiego odbędą się 3 września w Jastrzębiu-Zdroju. Po mszy świętej w Kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła (Na Górcie) związkowcy uczczą pamięć strajkujących górników złożeniem kwiatów pod pomnikiem Porozumienia Jastrzębskiego. W tym dniu w miejscowym Domu Zdrojowym odbędzie się też Nadzwyczajna Sesja WZD SKGWK poświęcona przełomowym strajkom z 1988 roku. Tam m.in. odbędzie się projekcja filmu o tych wydarzeniach.



Monika Weingärtner,
CDO24



Prowadzenie auta w stanie nietrzeźwości

Proszę Państwa, mam pytanie, czy jazda samochodem po spożyciu alkoholu jest przestępstwem? (Tomasz K.)

W Polsce niestety bardzo często spotykane są przypadki, w których kierowcy prowadzą pojazdy pod wpływem alkoholu. Nie zawsze jest to działanie świadome, gdyż wiele osób ocenia trzeźwość na podstawie samopoczucia, co niestety często jest zawodne, gdyż trudno określić „na oko” w jakim czasie po spożyciu alkoholu dana osoba może bezpiecznie prowadzić pojazd. Należy pamiętać, że nie tylko spożywanie alkoholu, ale również przykładowo zjedzenie zbyt dużej ilości czekoladek z likierem może prowadzić do stanu, w którym nie powinniśmy siadać za kierownicą.

Niektóre państwa europejskie, takie jak Francja, nakła-

dają na kierowcę obowiązek posiadania w kierowanym przez siebie pojeździe alkomatu chemicznego lub elektronicznego, pozwalającego kierowcy dokładnie określić stężenie alkoholu w jego organizmie (należy o tym pamiętać, że obowiązek ten dotyczy także obcokrajowców podróżujących samochodem po Francji). W Polsce nie ma takiego obowiązku.

W razie kontroli, obecność alkoholu w organizmie kierowcy może zostać sprawdzona w dwojaki sposób. Po pierwsze, za pomocą alkomatu można sprawdzić stężenie alkoholu w wydychanym przez kierowcę powietrzu. Po drugie, poprzez pobranie krwi kierowcy i poddanie jej analizie laboratoryjnej. Kierowca może odmówić poddania się kontroli alkomatem na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu, jednak w takiej

sytuacji będzie to wiązało się z koniecznością przeprowadzenia badania laboratoryjnego jego krwi.

Przepisy prawa przewidują, że w zależności od zawartości alkoholu w organizmie kierowcy, wyróżnia się „stan po spożyciu” lub „stan nietrzeźwości”, co w stosunku do odpowiedzialności kierowcy będzie oznaczać, że popełnił on odpowiednio wykroczenie albo przestępstwo. Stan po spożyciu alkoholu (w przypadku którego sprawca będzie ponosił odpowiedzialność na podstawie Kodeksu wykroczeń) będzie występował wtedy, jeżeli zawartość alkoholu w 1 dm³ wydychanego przez kierowcę powietrza będzie wynosiła 0,1 mg do 0,25 mg lub zawartość alkoholu we krwi będzie kształtowała się na poziomie 0,2 do 0,5 promila. Przekroczenie tych wartości albo stan prowadzący prze-

kroczenia tych stężeń będzie oznaczał stan nietrzeźwości kierowcy i odpowiedzialność za przestępstwo na podstawie Kodeksu karnego.

Proszę pamiętać, że osoby posiadające Ochronę Prawną CDO24 zawsze mogą zasięgnąć informacji w departamencie prawnym CDO24 pod numerem telefonu 801 00 31 38 lub 32 43 43 105, który działa codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.30. Natomiast, jeżeli taka sytuacja zaskoczyłaby posiadaczy Ochrony Prawnej w dni wolne od pracy lub po godzinie 16.30 to mogą oni skorzystać z telefonu alarmowego CDO24.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Kalendarz wyborczy na kadencję 2014 – 2018

Zgodnie z uchwałą Komisji Krajowej NSZZ Solidarność wybory władz organizacji zakładowych, międzyzakładowych oraz zakładowych organizacjach koordynacyjnych odbywają się w terminie od 1 listopada 2013 roku do 31 marca 2014 roku. W tym terminie wybierani są również delegaci na Walne Zebranie Delegatów Regionu, również w okręgach łączonych (tzw. elektorskich).

Dokładny termin i miejsce zebrania wyborczego należy zgłaszać do Regionalnej Komisji Wyborczej najpóźniej 14 dni przed zebraniem. Również najpóźniej 14 dni przed zebraniem członkowie lub delegaci na zakładowe/ międzyzakładowe zebranie powinni być poinformowani o terminie i miejscu zebrania. Informacja powinna być przekazana w sposób przyjęty w danej organizacji zakładowej/międzyzakładowej.

Władze regionalnych sekcji i sekretariatów branżowych będą wybierane w terminie od 1 do 30 kwietnia 2014 roku. Natomiast władze regionów będą wybierane w okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca 2014 roku.

Regionalna Komisja Wyborcza zwraca się z apelem o nieodkładanie zebrań wyborczych na ostatnie miesiące, gdyż może spowodować to niemożność obsługi zebrania przez RKW.

Specjalny dodatek o protestach

Od 2 sierpnia w każdej piątkowej „Gazecie Polskiej Codziennie” będzie się ukazywał specjalny dodatek poświęcony wrzesniowej akcji protestacyjnej zapowiedzianej przez trzy największe centrale związkowe: NSZZ Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych.

W dodatku znajdują się informacje dotyczące przyczyn antyrządowego protestu, szczegóły związane z przebiegiem akcji oraz informacje o działaniach podejmowanych przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy.

Autoreklama

www.solidarnoskatowice.pl

e-mail:rozwoj@solidarnoskatowice.pl

Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Miroslaw Grzywa – tel. 504 259 64 6
Tomasz Cichoń – tel. 661 886 200
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07

Region
Śląsko-Dąbrowski
NSZZ Solidarność
40-286 Katowice,
ul. Floriana 7



Kiedy jesteśmy w związku zawodowym, nigdy nie zostajemy sami, gdy w pracy zacznie się źle dziać. Możemy liczyć na darmową pomoc prawną i wsparcie kolegów z Solidarności. Nasz pracodawca ma siedzibę w Gdańsku, a centrala naszej sieci mieści się w Danii. Pojedynczy pracownik nie ma szans, żeby przebić się ze swoimi problemami czy pomysłami. Z silną organizacją związkową, zarząd naszej firmy musi się liczyć – mówi Przemysław Kowalski, przewodniczący Solidarności w Jysk.



**ZORGANIZOWANI
MAJĄ LEPIEJ!**

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ „Solidarność”

Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnoskatowice.pl
tygodnik@solidarnoskatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczarzyk, Agnieszka Konieczny | **REDAKTOR TECHNICZNY:** Krzysztof Woźniak | **SKŁAD I ŁAMANIE:** Krzysztof Woźniak | **REKLAMA:** Miroslaw Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnoskatowice.pl, tel. kom. 504 259 646, Bogumił Zasepa, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnoskatowice.pl | **DRUK:** Polska Press sp z o.o, Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 7 sierpnia 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnoskatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** Biuro Szkoleń i Zagraniczne – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnoskatowice.pl | **Rozwój Związku** – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, **Rozliczenie składek Związkowych** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnoskatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnoskatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: **Bytom,** ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnoskatowice.pl | **Gliwice,** ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnoskatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój,** ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl | **Jaworzno,** ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnoskatowice.pl | **Pszczyna,** ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **Sosnowiec,** ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnoskatowice.pl | **Tarnowskie Góry,** ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl | **Tychy,** ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnoskatowice.pl | **Zabrze,** ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnoskatowice.pl | **Zawiercie,** ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnoskatowice.pl



33 URODZINY

7 września

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

2013

Stadion Miejski
w Jastrzębiu-Zdroju
ul. Harcerska

Początek godz. 16.00

Wystąpią: AGNESSBAND, OBERSCHLESIEN, KULT

Dodatkowe atrakcje: koncert górniczej orkiestry dętej, miasteczko promocyjne śląsko-dąbrowskiej Solidarności, darmowe porady prawne i oczywiście ogromny urodzinowy tort, a w finale pokaz sztucznych ogni!

Więcej informacji na
www.solidarnosckatowice.pl



oberschlesien